

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

No. 2.

Czwartek 3 stycznia 1861.

No. 2.

**Poznań, 2 stycznia.** Wyszło temi dniami z druku w Paryżu pismo ulotne pod tytułem: La Pologne et son droit (Polska i jej prawo); autorem jej pan J. Vilbort, jeden z redaktorów dziennika Opinion nationale. Przygodna ta broszura pełna jest najlepszych i najserdeczniejszych dla Polski intencji, nie można wszelako powiedzieć, ażeby była napisana z wielkim zasobem bystrości i znajomości rzeczy. Przytaczane na korzyść Polski argumenty są po części bardzo słabe a i strona historyczna nie wszędzie wytrzymałaby ostrzejszą krytykę. Tak na przykład autor wysila się na dowody, że Galicya jeszcze jest polską, iż tryumfem zapisuje, że kraj ten posiada dziś nawet polski dziennik! Bądź co bądź jestto rzecz przez Francuza dla Francuzów napisana, nie można więc przykładać do niej zbyt bezwzględnej miary. Pan Vilbort kończy swój wywód taką alternatą:

„Z dwóch rzeczy jedna: albo ów despotyzm mongolski (moskiewski), nie mogący jak tylko zgniliznę i śmierć płodź, przepadnie, a wtedy Polska sama z siebie zmartwychwstanie; albo będzie on trwał jeszcze, a wtedy odbudowanie Polski, któraby pospołu z konfederacją ludów nadduńskich tworzyła słowiańską zapórę przeciwko ślepo zabobnym dążnościom polityki rosyjsko tatarskiej; narzuca się Europie jako środek zbawienia publicznego.”

Ministryalna Gazeta Pruska podała czytelnikom swoim powtórzoną przez nas [wedle Wiadomości Polskich] przemowę pośmiertną śp. Gustawa Potworowskiego, poprzedzając ją takim dyplomatycznym zwężeniem przypisem: „Ponieważ Dziennik pokwapił się z ogłoszeniem mowy, którą, jak rzeczone czasopismo powiada, zmarły Potworowski miał mieć z okoliczności obiadu wyprawionego na cześć polskich posłów w Poznaniu, nie wahamy się więc i my odrukować ją podobnie, ile że treść jej tego jest rodzaju, że musi najpoważniejszą zwrócić uwagę tak rządu jak kraju.” Za ministryalnym organem powtarzają teraz rzeczoną mowę wszystkie z kolei berlińskie dzienniki, różnieni mniej lub więcej zjadliwymi lub podstępnie opatrując ją komentarzami. Najgłośniej krzyczy na gwałt Krzyżowa Gazeta w znany swoim sposobie. Jest jedena wszelako pomiędzy dziennikami berlińskimi, znana z przychylności dla sprawy polskiej Deutsche Zeitung, która w całkiem odmienny na tę mowę zapatruje się sposób. Przypomniawszy, że jak w roku 1848 reakcja na biurakracji oparta z Poznania się poczęła, podobnie i dzisiaj w Poznaniu chce się ona zacząć, przytacza ona na poparcie tej prawdy dopiero co powtórzone wstępne słowa poufnej Gazety Pruskiej, równie jak podany przez nią tekst przemowy śp. Potworowskiego; w końcu zaś taką ze swęj strony dorzuca uwagę:

„Gdyby lud niemiecki znajdował się w nieszczęsnym położeniu polskiego ludu, odzywałyby się wtedy bolesne wykrzyki patryotów niemieckich w tenże sam sposób co dziś głos szlachetnego Potworowskiego. Kiedyż wreszcie przestanie prasa niemiecka reprezentować ów zaręczony, wszystko przed sobą niszczący germanizm? Kiedyż ujrzymy wreszcie w górę wzniesiony sztandar prawdziwego germanizmu, któryby prawo obcych ludów szanować a swoje własne bronić umiał? Oddajemy się pełnemu otuchy przekonaniu a z nami cała demokracja niemiecka, która o pół demokracjach National Zeitungu nie wiezieć nie chce, że niemiecki cesarz na parlamencie oparty, da z czasem zmasać hańbę roku 1772 i Polakom zupełną wymierzyć sprawiedliwość. Zresztą denuncyacja Pruskiej Gazety ma w motywach swoich niejaki podobieństwo z postępowaniem Saksonii w sprawie Telegiego. Ze National Zeitung odrukowywa tę denuncyację bez żadnej sprzecznej uwagi, dowodzi jasno jej letniości i połowiczności. Ignorantia upina.”

Dodać przy tej sposobności nie zawadzi, że Deutsche Zeitung utworzyła od niejkiego czasu osobną rubrykę „Polski”, pod którą mieści warszawskie, wileńskie, krakowskie, lwowskie itp. wiadomości.

Czas rozbiera we wstępnym artykule swoim z d. 27 grudnia świeżo wydany okólnik czyli polityczny program p. Schmerlinga, pod względem jego znaczenia dla Galicyi. W mniej korzystnym widzi on go świetle od wiedeńskiego swego korespondenta. Biorąc pochop z zapowiedzianego w tym okólniku przestrzegania wolności osobistej, tak dziennik krakowski tę wolność bliżej określa:

„Skoro ma być wolność osobista, to pierwszym i najważniejszym jej następstwem być musi: aby człowiek mógł żyć i działać według tego, jak go Pan Bóg stworzył. Stojąc ona musi do natury człowieka, inaczej gwałci prawa przyrodzone i przestaje być wolnością. Wolność nie może sprawić, aby Niemiec był lub nie był Niemcem, Francuz Francuzem, Polak Polakiem. Człowiek jest tem czem się urodził, na to rady niema. Narodowość jest faktem, nikt jej ani nadać, ani zmienić, ani odjąć nie może. A gdy człowiek rodzi się Niemcem, Francuzem, Polakiem, powinno mu być wolno żyć i działać jako taki. Mieszkańcy więc Galicyi, który jest Polakiem, jeżeli ma wolność osobistą, powinno być wolno mówić i pisać zawsze i wszędzie po polsku, wychowywać dzieci po polsku, sądzić i rozstrzygać się po polsku, sprawy w kraju załatwiać i rządzić

się u siebie po polsku, jednym słowem, powinno mu być wolno używać tej wolności jako Polakowi. Jako człowiek jest on Polak, a żyjąc i działając jako taki, żyje tylko i działa stosownie do swęj istoty i nie przekracza granic praw niczyjch w swoim narodzie i w swoim kraju. Jest to koniecznym warunkiem wolności, jeżeli ma być prawdziwą. I dla tego mówiliśmy dawniej, że niekładziemy wolności ani wyżej ani niżej jak narodowość, ale że prawdziwą ona być może tylko na narodowym gruncie. Jest ona rzeczywiście największym skarbem człowieka, bo jeżeli jest prawdą, ogarnia w sobie narodowość. Rzeczywista wolność jest najwyższem uznaniem narodowości, bo jest udzieloną człowiekowi możliwością rozwijania swych władz w kierunku tego faktu opatrzności. Owóż po tym względem stosunku wolności obiecanęj przez okólnik do narodowości naszej, a który zdaje się być aż do zbytku naturalnym i jasnym, a jest dla nas najdroższym i najważniejszym, Galicya nie może być zupełnie zaspokojoną.”

Uczucie to niezaspokojenia zupełnego wyprowadza Czas ze sposobu w jaki p. Schmerling używa w okólniku swoim wyrazu ojczyzna, zbiorowe ciągle nadając mu znaczenie w przeciwstawieniu do narodowości. Pojęcie swoje ojczyzny objaśnia bliżej minister, powtarzając, że odtąd Austryak pod względem esobistęj i cywilnej wolności będzie mógł stanąć obok tych narodów które w tej mierze zjednały sobie sławę. Otóż Czas pyta; czemu Austryak tylko? i tak ze swęj strony określa pojęcie ojczyzny:

„Ojczyzna nie da się oddzielić od narodowości, bo jest z nią zrosła, jest niejako gruntem, w którym tkwią narodu korzenie. Narodowość nie może mieć innej ojczyzny, prócz swego kraju, bo tak zrzadziła Opatrzność a ludzie tego zmienić nie mogą. Galicya będąc częścią polskiego kraju, nie może mieć innej ojczyzny jak polską. Mieszkańcy Galicyi będąc częścią polskiej narodowości, nie mogą być Austryakami, bo są Polakami. Ojczyzna nałożona, przymusowa i sztuczna, nie zgadzałaby się z wolnością. Wnósmy przeto, że jak się zdaje, wyrażenie ojczyzna ma znaczyć w okólniku państwo, a wtedy znaczenie jej łatwo pojąć, bo mieszkańcy Galicyi są poddanymi monarchii austriackiej, a państwo ogarnia wszystkie zarówno narodowości, które do jej składu należą, a tem samem i narodowość polską Galicyi.”

W końcu niepokoi się także Czas oświadczeniem p. Schmerlinga, że w kwestyi edukacyjnej i języka wykładowego, będzie miał rząd zawsze na oku wyższe cele umiejętności, a niepokoi się dla tego, że dawny system niemiecki zasłaniał się zawdy wyższymi celami umiejętności, ilekroć niemieckie wprowadzał do szkół i uniwersytetów w miejsce języka ojczystego.

Zresztą ojczyzna pana Schmerlinga, zaczyna i innych myślących ludzi cośkolwiek niepokoić. I tak np. jeden z obywateli z pod Krakowa tak się z tego powodu rozpisuje:

„W okólniku ministra stanu z d. 23 grudnia uderza rozróżnienie pojęcia ojczyzny od pojęcia narodowości. Rozróżnienie to nie jest zrozumiałem na pierwszy rzut oka i zapewne zostanie wyjaśnionem w dalszych ministra ogłoszeniach. Dotąd, ojczyznę zwano ziemię na której ojcowie żyli i w której leżą, zwano obyczaje, instytucje, pamiętki dziejów z tą ziemią ściśle połączone; a narodem, ludzi na tej ziemi żyjących, jednym mówiących językiem, jednę przechowujących pamiętki, jedne mających nadzieje, i na wspólnej przeszłości opierających postępowy rozwój wspólnej przyszłości. Tę wspólność bytu w przeszłości, w obecności i w przyszłości, do jednej ziemi przywiązaną, zwiemy narodowością. Przeto ojczyzna jest od narodowości nierozłącznym pojęciem; tak przynajmniej dotąd bywało. Niepewność w pojęciach pociąga za sobą niespokojność w życiu publicznem. Życzyć przeto należy aby w tym przedmiocie objaśnienie dokładne nastąpiło.”

Jego Królewska Mość, Król Fryderyk Wilhelm IV, rozstał się z tym światem dnia 2 stycznia o godzinie 12 minut 40 z rana, w zamku Sanssouci.

Berlin, 1 stycznia. Dzisiejszy Staats-Anzeiger w nadzwyczajnym dodatku ogłasza buletyn następujący o zdrowiu królewskiem: „Zdrowie N. Pana które już zeszedł tygodnia dawało powód do obaw najsmutniejszych, wczoraj wieczorem do tyła się pogorszyło, że każdej chwili nastąpić może paraliż płuc. Sanssouci, 1 stycznia 1861, przed południem o godzinie 11. Dr. Gimm. Dr. Böger.”

Po północy książę Rejent otrzymał wiadomość telegraficzną, że niema nadziei utrzymania N. Pana przy życiu, w skutek czego natychmiast książę Rejent, księżna Pruska, księżstwo Fryderyk Wilhelm i tajny radca Obstdfelder pociągiem nadzwyczajnym w nocy o godzinie 2¼ udali się do Sanssouci, dokąd równie pociągami nadzwyczajnymi zdążyli wszyscy dostojni członkowie rodziny królewskiej i ministrowie. Lekarze stracili nadzieję utrzymania N. Pana przy życiu.

Stronnictwo demokratyczne cieszy się nadzwyczaj z wyboru tajnego radcy najwyższego trybunału Waldecka za deputowanego do izby drugiej. Jedyny organ prawdziwej demokracji niemieckiej, Deutsche Zeitung, poświęca wypadkowi temu artykuł wstępny w pierwszym swym tegorocznym numerze, upatrując w tym wyborze nie tylko zadosyćuczynienie ciężko przez rząd dawniejszy prześladowanemu reprezentantowi stronnictwa ludowego, ale mianowicie ocknienie po długim letargu partyi demokratycznej. Nadmieniamy następnie, że jeszcze przed niedawnymi czasami uważano prawie za występki podawać mężów jak pp. Waldeck, dr. Jacoby za kandydatów do izby drugiej, kończy temi słowy: „Wybór radcy najwyższego trybunału Waldecka zrobił pierwszy wylom w systemie wachającej się dwuznaczności, niechaj stronnictwo nasze rychło gdzieindziej także naśladowuje przykład, który dało małe miasteczko Güterslohe, a w ogóle niechaj się nauczy znowu jedności! Natarcie jedynie w ściśniętych szeregach daje rękojmą zdobycia pozycyi, które, jak doświadczenie okazało, zajadłe bywają bronione.”

Wczoraj wyjechał książę angielski Alfred do Gotha, nie widziawszy się z królową, która z powodu uciążliwego czuwania nad dostojnym chorym swym małżonkiem, uległa słabości i nikogo nie przyjmowała. Już około połowy b. m. książę wraca do Anglii.

Wyjazd kawalerów pruskiego orderu św. Jana jerozolimskiego do Syrii celem rozdania wsparcia pomiędzy chrześcian w skutek zająć ostatnich bez przytułku będących, oznaczono na dzień dzisiejszy. Członkowie deputacyi, na której czele stoi pułkownik hr. Bismarck-Bohlen pozostali się już z członkami rodziny królewskiej. W deputacyi tej bierze także udział lekarz sztabowy dr. Wendt, któremu zakon polecił, aby w Bejrucie założył szpital niemiecki.

Obiega pogłoska, że trzech generałów komenderujących, ze względu na wiek swój podeszły podało się do dymisji. Generałami tymi mają Lindheim, Schack i hr. Waldersee, jak wiadomo dowódca korpusu piątego, stojącego załogą w Ks. Poznańskim.

Zarząd tutejszego kościoła katolickiego św. Jadwigi, który dotychczas sprawował kapelan wojskowy Pelltram, powierzono od Nowego Roku proboszczowi Kraker z Głogowa.

Z powodu zawiei śnieżnych pociągi kolei żelaznych znacznie się opóźniają.

Wrocław, 30 grudnia. Na miejsce zmarłego biskupa sufragana śp. ks. Bogdajna, naznaczony został ksiądz Włodarski.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 28 grudnia. Dzisiejsza Gaz. Warsz. zamieszcza taki życiorys zmarłego wczoraj prof. D. Szulca: W dniu wczorajszym zgasł prawie nagle Dominik Szulc, jako pisarz a zwłaszcza jako profesor dobrze krajowi zasłużony. Ciężka niemoc, bo ślepotą dotknięty go na kilka miesięcy przed zgonem; nie traciłmy jednak nadziei, że obietnice lekarzy się ziszczą, że z wiosną rozpocząć się mająca kuracja powróci Szulcowi wzrok, pokrzepi siły i podniesie ducha, dotąd tak rzeźkiego a ostatniem nieszczęściem nieraz bardzo przygniecione. Dominik Szulc liczył około 66 lat wieku, uczeń uniwersytetu wileńskiego, następnie nauczyciel, kolega Mickiewicza, w Kownie na nauczycielskim polu głównie swe zasługi położył, posiadając oprócz rozległej i gruntownej wiedzy, dziwny talent pedagogiczny rozbudzenia w uczniach chęci pracy, podnoszenia ich umysłu, zwracania go od frazdek ku powadze i wzniosłości. Jednym słowem, jednym zartem zreszcie zastosowanym zmieniał usposobienia; żył on z uczniami i myśl jego w uczniach żyła, prowadził ich i słuchali go, chociaż nigdy pedagog mniej o pedanterii pomawianym być nie mógł. Jako profesor języka i literatury polskiej, następnie loiki, mógł dzielnie wpływać na młode a sympatyzujące z nim umysły i nie szczędził ku temu ani czasu ani starania. Młodzież była dlań najmilszym towarzystwem; on jej otwierał skarbnicę swęj wiedzy, prostował jej przekonania; ona odpłacała mu się za to zapalem. W późniejszych czasach mogliśmy się z Szulcem różnić w niejednym zdaniu; zwłaszcza w kwestyach historycznych dziejów naszych; nie zapomniałmy jednak nigdy ani nie zapomniemy, że tak my jak tyłu innych współtowarzyszy naszych jemu winni pierwsze rozbudzenie. Na polu piśmienniczym Szulc dał się poznać tylko krótszemi pracami, przedewszystkiem dzieje nasze mającemi za przedmiot. W r. 1843 wydał o Tarnowie Mazowieckim (Toruń), o znaczeniu Prus dawnych, w tém ostatniem dziele przytacza niezbite świadectwa, że na prawym brzegu Wisły nie było Germanów, że dopiero Kryżacy przynieśli z sobą i narzucili niemieckie żywioły, że Prusów nie za Germanów, Litwinów, nie za Słowian nawet ogólnie, ale za Lechitów, za Polan, uważać należy. W podobnym duchu pisał o Toruniu, że ziemia chełmińska jest najstarszym krajem polskim, że nigdy nie znała germańskiej, pruskiej, ani litewskiej narodowości, że do 1228 r. nie spotkano tam śladu germańskiego żywiołu. W r. 1851 wydał broszurę pod tytułem: „O źródle wiedzy ludzkiej” w 1855 r. „Życie Kopernika”. Oprócz tego pisywał wiele do biblioteki warszawskiej, do naszej i innych gazet, artykuły te były po większej części treści krytycznej, bio-



graficznej lub też z dziejami starej naszej literatury zostawały w związku. Wychowani na wielkich wzorach, pisał zdrowym i jednym językiem, mało dbając o kwiatki stylowe i ozdobny słowa koloryt. Pamięć Szulca długo żyć będzie w sercu tych, którzy jego wykładu słuchać mogli, a takich przez czas długiego swego zawodu zostawił on po sobie tysiące.

— Celem należytego wykształcenia młodzieży sposobiącej się na gospodarzy lub wyłącznie techników leśnych, zatwierdzone zostało w leśnictwie Brok w gubernii płockiej nad Bugiem urządzenie Zakładu praktycznego leśnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, rybactwa i jedwabnictwa. Prócz nauk wymienionych praktykańca uczyć się: botaniki ogólnej i leśnej, mineralogii, zoologii, miernictwa, niwelacji i rachunkowości. Przewodniczącym w praktyce jest p. Jastrzębowski czł. Tow. Nauk. Krak. znany naturalista; pomocnikiem jego p. Hollak autor dziełka O uprawie sztucznej lasów; p. Zawadzki wydelegowanym został do wykładu miernictwa a p. Borucki wyklada rachunkowość leśną. Polem praktyki leśnej są trzy nadbrzeżne leśnictwa: Brok, Udrzyn i Wyszaków. Nadto w podlesnictwie Zambrów w pow. łomżyńskim, około 13 tysięcy morgów piaszków lotnych oddane pod ustalenie i wyhodowanie na nich lasu, stanowią ważny przedmiot do wykształcenia praktykantów w uprawie sztucznej lasów.

Warszawa, 20 grudnia. Z nowym rokiem rozpoczyna działanie swoje Instytut muzyczny Apolinarego Kątskiego. Mało kto zna bliżej całą historią powstania tego instytutu, który przez niejakie czas wiele u nas robił hałasu, aż narazie ucichło trochę po zebraniu pieniędzy potrzebnych. Rzecz całą umiał Kątski zręcznie odziać wielkimi słowy patriotyzmu i dobra publicznego. Mając stosunki w Petersburgu, umiając grać ładnie i dworować gdzie potrzeba, zresztą wcale za niebezpiecznego nie uważany, łatwo otrzymał on poparcie, bo rząd i bez tego proteguje sztuki, rozumiejąc dobrze, że skierowanie ku nim narodu wyłącznie, paraliżuje go i zmniejsza. Platon nie darmo poetów chciał wygnąć ze swój republiki; nie bez zasady wyrzekł Machiavel, który się znał na tych rzeczach, że od czasu jak Włochy wyłącznie się w sztukach nadobnych rozmiłowały, skończyły się z ich wolnością. Są narody szczęśliwe, którym wolno oddawać się przeważnie uprawie sztuk, ale Polsce powołanej do życia cierpienie, walki i wytrwania, nie godzi się (tym sztukom przedewszystkiem hołdować i mieniać hartu męskiego na śpiewacze rozrzewnienie i czułości artystyczne. Rząd rosyjski, powiadam, wie dobrze dla czego wspiera teatr, balety, instytut muzyczny, towarzystwa i szkoły sztuk pięknych i cały ten kierunek artystyczny, który z żołnierzy i obywateli robi grajków i kuglarzy. Kątski jednak tak potrafił zrazu obalamucić wielkimi słowami kraj cały, że mu sypnięto krociami na jego instytut muzyczny. Hałas z tego powodu trwał długo; wszyscy którzy chcieli mieć swe imiona w gazetach, garnęli się do składki; dużo pieniędzy daleko użyteczniejszy użyć się dających pochłoniął instytut. Wiele tu opowiadają sobie o duchu arcyposiomnej intrygi i bardzo prywatnej nawet usłudności założyciela i dyrektora tego instytutu dla ludzkich słabostek pana Muchanowa; wole jednak przemilczeć o szczegółach, z obawy, żeby o koteryjną i osobistą niechęć dla Kątskiego nie być posądzonym; zresztą szczegóły te należą już raczej do brukowej kroniki skandalicznej, jak do wiadomości kraj cały, obchodzić mogących. Czekajmy teraz, czem się dla kraju stanie ów przez składki kraju całego powstały instytut.

Z mnóstwa drobnych ale znaczących wypadczków które następują po sobie, obecną chwilę życia warszawskiego jako przebudzenie się znamionują, wymienię tu jeden tylko. Na amatorskim teatrze towarzystwa dobroczynności grano przed tygodniem małą sztukę, w której w roli poety dramatycznego występował młody syn prezesa heroldy, hr. Stan. Kossakowski. Trzeba wiedzieć, że o ile to imię sławione przez dziadów jest tu w ohydzie, o ile ojciec hrabiego wzbudza politowanie dla braku charakteru i godności a przywiązanie do dworu i Rosji, o tyle młody Kossakowski pragnie zostać dobrym Polakiem i dowieść, że tych uczuć bynajmniej nie podziela. Niesprawiedliwość by też było, żeby potępienie rodziny i grzechy dziadów spadać nań miały. W małej swój roli poety Kossakowski wyniósł na scenę gazety z których miał coś czytać o sobie antreprenorowi teatru; ale strona ich którą obrócił do widzów, była na wpół czarno pozamazywana, jako to u nas nie nowina. Ogromnymi okłaskami przyjęto to wystąpienie, jako objaw chociaż odrobiny odwagi cywilnej, której nam tak brakuje. Otóż nazajutrz powołał do siebie ksiądz Gorczakow młodego Kossakowskiego i rzekł doń: „Widzę, żeś Pan bardzo młody. Co to znaczy, że ośmielasz się krytykować instytucje krajowe?” — „Jako, Mości ksiądz, instytucje?” — „Tak jest; cenzura jest instytucją. Jeżeli się Pan nie upamiętasz, posłę go na trzy lata rządzić majątkiem matki.” (Trzeba wiedzieć, że hrabina Kossakowska, z rosyjskiego domu Lavalów, ma miny gdzieś u sybirskiej granicy, podobno w orenburskiej gubernii). Grał później raz jeszcze Kossakowski w Dobroczynności, ale już niewinnego tylko Kuryerka wyniósł na scenę, bo nie mógł inaczej.

Oznak, że rząd wcale nie myśli koniecznym potrzebom kraju zadość uczynić, nie braknie. Wszystko po dawnemu, ostrość największa; w Wilnie śledztwa, w Warszawie co dzień do cytadeli przybywa gości. Aniczkowa i Pauluczego jako uczciwych i stosunkowo wyrozumiałych ludzi, na Treppowa i Jołszyna zamieniono. Słowem Rosya, która w obec całej Europy potrzebę reform uznała, spoczywa na laurach kwestyi włściańskiej, nedorzecznie obrabianej a dotąd nie rozstrzygniętej. Że na tej drodze w samej Rosji wywoła w końcu rewolucją, najmniejszej niemasz wątpliwości. Polakom pozostaje cierpliwie czekać aż się to spełni, aby z niej korzystać, a tymczasem gotować się, aby nas nie zaskoczyła niespodzianie. Żywił rewolucyjny a nawet ra-

dykalny w samej Rosji jest potężny, co dzień nabiera mocy i prędzej później wybuchnie przy takiej niedołężności rządu, przy takim braku ludzi stanu i niepojmowaniu potrzeb czasu. W Królestwie puścił był ktoś pogłoskę o mającym się wprowadzić statucie organicznym, o koronacji, o reformach i t. p. wszelako w biegu rzeczy nietylko jestto nieprawdopodobnym, lecz wprost niemożliwym. Absolutyzm broni się pewien siebie i zdaje mu się, a nie pierwsza to jego omyłka, że wbrew opinii, uczuciom narodu i wymagałościom czasu, pójsć potrafi. Cesarz Aleksander może mieć dobre chęci, ale nie nie robi; otaczają go ludzie ślepi i starego systemu, zarozumiali, bez zasad pewnych. Nawet ruina Austrii oświecić ich nie może, co czeka tych którzy nie idą z duchem wieku, myśląc sobie że to do nich się nie stosuje. Tymczasem upór Rosji służy pocziwiej sprawie, bo coby ustępstwami ułagodzić mogła, to przesładowaniami drażni, rozbudza i umacnia. Czekajmy, pracujmy nie traćmy nadziei.

## AUSTRIA.

Kraków, 28 grudnia. Wiedeński korespondent do Czasu przekonywany jest o dobrych intencjach p. Schmerlinga dla Galicyi i dla polskiej narodowości. Zwraca on uwagę, że nowy minister w programie swoim przyrzeka nietylko wspierać, ale także rozwijać i podnosić narodowość i jest pewien, że deputacya galicyjska mająca żądać autonomii narodowej, dobrze będzie w Wiedniu przyjęta, ile że p. Smolka, główny tej deputacyi członek, osobistym był od dawna przyjacielem p. Schmerlinga. Mówiono nawet w Wiedniu, że p. Schmerling telegrafował do Smolki do Lwowa, iżby przyjeżdżał. W następnym zaś liście powtarza raz jeszcze korespondent: „Kończę zapewnieniem, że na Galicyę są tu więcej niż kiedykolwiek oczy zwrócone i że są dobre dla niej chęci. Trzeba przekonać, że Galicya umie je cenić i potrafi z nich korzystać.”

— Osoby powołane do sprawowania obowiązków reprezentacyi miejskiej i składające tak zwany wydział miejski miasta Krakowa, złożyły dziś na posiedzeniu wydziału na ręce p. Seidlera, pełniącego obowiązki burmistrza miasta Krakowa, żądanie o uwolnienie, podając jako powód, iż nie mogą dłużej reprezentować interesów miasta tutejszego, nie posiadając do tego mandatu. Wszyscy członkowie wydziału miejskiego, wyjąwszy jednego, podpisali to żądanie poparte powadami opierającymi się na podstawie instytucji gminnej, jaką miasto Kraków już posiadało.

— Czas poświęca ciągle wstępne swoje artykuły gruntownemu i dojrzałemu rozbirowi sprawy galicyjskiej w obec świeżo ogłoszonego programu p. Schmerlinga. W dzisiejszym artykule wypowiada między innymi swoje obawy, z powodu zapowiedzianego przywrócenia świeżo zwiniętych mniejszych rządów krajowych i zaledwie chce wierzyć, aby się to odnosić miało do niedawno zniesionego rozdziału Galicyi, nie przypuszcza bowiem, aby miały być dwa lub trzy różne sejmy w Galicyi: „Kilka małych sejmów,” powiada, „nie utworzyłyby autonomii narodowej, boby były administracją tylko bez władzy wykonawczej, a nie samorządem krajowym. Dla czegożby samorząd reprezentacyi krajowej wymagać miał krajów koronnych w szczuplejszym zakresie? chyba tylko aby powiększyć liczbę biurokracji. Galicya stanowi jedną narodową całość, jedną ma religią, jeden język, jedne potrzeby, jedną przyszłość i niepojmujemy zaprawdę, czemużby miała mieć więcej sejmów jak jeden, obok którego byłaby władza usuwająca szerzące się przeszkodne zawikłania. Co do nas, jesteśmy pewni, że zawikłania szerzyłyby się dopiero przez podział, któryby był jednym więcej z systematów anormalnych, jakich tyle już na kraju naszym doświadczano. Nie mówimy tu o swobodzie ani wolności, bo nic nie znamy arbitralniejszego nad przymusowy podział kraju i rozdział jego mieszkańców.”

Lwów, 25 grudnia. Dawno zapowiadany nowy dziennik Głos wychodzić zacznie wprawdzie dopiero od 1 stycznia r. p., teraz już wszelako rozeszła redakcyja jeden jego numer, na okaz czyli na próbę wydany pod datą 20 b. m. i z podpisem Ludwika Skrzyńskiego, jako wydawcy za redakcyją odpowiedzialnego. Format dziennika dorównywa Czasowi; sposób traktowania rzeczy poważny i wytrawny, polszczyzna staranna i poprawna, czego niestety o wszystkich dziennikach lwowskich powiedzieć nie można, wreszcie druk, papier i układ cały najkorzystniej na rzecz nowego dziennika uprzedzają. Zostawałaby rzecz najważniejsza, to jest jego program i dążności, tylostronnie i tak różnej godziwości sposobami w podejrzanie podawane i z góry już potępiane przez stronnictwo Przegl. Powsz. i Dzien. Literack. O dążności trudno dziś już przesądzać; objawi się ona z czasem dopiero w wybitniejszych zarysach. Co do programu, ten już może być teraz krytykowany i rozbiegany, bo figuruje na czele wydanego numeru i zabiera sześć aż jego łamów. Ponieważ program nowego dziennika polskiego tych co Głos rozmiarów i tego zakroju ma swoje niemałą wagę, podaję więc go tu w streszczeniu lub wyjątkach.

Głos zaczyna swój program od zapisania smutnego postrzeżenia, że Galicya, od lat ośmdziesięciu pozbawiona swobod narodowych i praw politycznych, tej spojni różnych warstw społeczeństwa, rozpadła się na kółka i atomy, i odwykła od spólnej pracy około dobra powszechnego. Niemocy tej skutki, wszędzie widoczne i nader smutne. A jednak miłość ojczyzny i duch poświęcenia nie wygasły jeszcze, bo chwilowa bezwładność nie pochodzi z braku chęci lub sił do służby obywatelskiej, ale ztąd iż siły są w rozsypane i brak im jednomyślnego kierunku. Dla tego dziś, gdzie narodowym nadziejom obszerniejsze otwiera się pole, należy tym goręcej pragnąć skupienia i zorganizowania sił własnych.

Wspólność uczuć całemu społeczeństwu naszemu wrodzonych, wspólność naszej przeszłości dziejowej i wspólność naszych narodowych nadziei: oto gotowe dla nas pole do

zjednoczenia. W tym duchu, ku zjednoczeniu tak pojętemu, abyśmy zespolonymi siłami wszystkie narodowe cele objęli, zakładamy niniejszem przy pomocy spółobywateli organ publiczny.

Tak genezę swoją wypowiedziawszy, przechodzi Głos do wyznania wiary swojej politycznej:

„Ojczyzna ojców naszych a w niej wolność taka, jakiej potrzeby czasu i narodu naszego wymagają, wolność dla wszystkich bez różnicy wyznania, stanu i rodowości: oto są główne zasady, które jako nienaruszalne dogmata przewodniczy będą dziennikowi naszemu.”

Po takim oznaczeniu stanowiska ogólnego przechodzi Głos do szczegółów, które w 10 obejmuje punktach. Sprowadzamy tu te punkta do ich najprostszego i najkrótszego wyrazu: 1) „Zaczynając zwyczajem ojców naszych od rzeczy świętych, stawiamy na pierwszym miejscu sprawę religii i kościoła.” Głos więc przyrzeka „wiernie się trzymać ducha i prawd świętej religii naszej, tak aby nie przeciwnego im a tém mniej gorszącego, dziennik nasz nie kaziło.” 2) „Po sprawie świętej, najwyżej stawiamy sprawę naszej narodowości. Sprawy tej żywotnej wszelkimi siłami zawsze i wszędzie bronie będziemy przeciwko wszystkim gdziekolwiek i z jakkolwiek bądź na nią wymierzonym zamachom. Broniąc praw naszej narodowości, będziemy opierać się głównie na przyrodzonym, odwiecznym i nienaruszalnym prawie każdego narodu rozwijania się według własnego ducha i na drodze temuż duchowi właściwej. Jak inne narody, tak i my Polacy z Bożej łaski narodem jesteśmy i przy pomocy Boskiej narodem być nie przestaniemy, bez względu na to, co o tém ludzkie umowy i ustawy orzekają.” 3) Ale Głos nie chce przestawać na obronie przeciw żywiołom narodowości naszej podkopującym; chce on także rozwijać ją w ludzie i w tym celu utrzymywać ducha tradycyjnych stosunków pomiędzy dziedzicami a włóścianami. 4) Oświecanie i uobczyżnienie usamowolnionego i uwłaszczzonego ludu wiejskiego będzie jedną z dążeń Głosu. 5) Uznanie zasług około sprawy narodowej przez kogobądź położonych stanowiło podstawę szlachectwa w Polsce. „Wyznając więc zasadę, że równe prawa obywatelskie należą się tym wszystkim, którzy się do obowiązków tym prawom odpowiednich poczuwają, stajemy tém samym na stanowisku, które nam duch naszej narodowej tradycyi przekazał.” 6) „Zasady, które są podwalinami społeczeństw chrześcijańskich, jako to: wolność osobistą, świętość rodziny i własność, uważamy za nietykalne.” 7) U nas zabiegi około podniesienia bytu materialnego, mają większą narodowo-polityczną doniosłość, niż wszędzie indziej... Wszystko więc co do rozwinięcia i spotęgowania sił produkcyjnych u nas posłużyć może, starannie popierać będziemy... Mówiąc o siłach produkcyjnych naszego kraju, obejmujemy niemi także rzemiosła, przemysł i handel.” Głos będzie więc także dbał o rozwijanie żywiołu miejskiego w pożytecznym dla niego i dla kraju kierunku. 8) Głos będzie także gorliwie się zajmował wspólnymi narodowymi interesami moralnymi, jako to piśmiennictwem, szkołami, sztukami pięknymi, sceną narodową, zakładami dobroczynnymi. 9) „W obec zapowiedzianej zmiany organizacyi monarchii będziemy, jako jedyni nam odpowiedni, popierać system federacyjny i zasadę autonomii prowincjonalnej, z której wynika, iż wszelkie sprawy krajowe wyłącznie do reprezentacyi krajowej należą. Pod względem politycznym będziemy za reprezentacyą krajową z wyborów pochodzącą, która z uchyleciem podziału na stany będzie najwierniejszą przedstawicielką wszystkie moralnych i materialnych interesów kraju. Jednak praw wyborcze przez nas popierane będzie wychodzić z tej zasady, iż w interesie kraju, pomimo uchylecia podziału na stany, należy zapewnić przewagę tym, którzy oświatą, zamożnością i niezależnością bytu najwięcej uprawnieni są do niej.” Nadto będzie się Głos domagał samorządu w gmnie, obwodzie i kraju, równie jak oparcia całej organizacyi kraju na podstawie narodowej, a więc zaprowadzenia i utrzymania języka ojczystego w szkołach, administracyi i sądach. W kwestyi ruskiego języka będzie Głos stał na historycznej podstawie a mianowicie na podstawie tych czynów dziejowych, które natchnęły miłość braterską. (Zapewni ma Głos na myśli unią lubelską.) „Wszystko więc co jzyk ruski dla siebie w swoim zakresie zdobędzie albo uzyska, będzie z serdecznością przez nas przyjęte uczucie a wszelka ku temu rzetelna i sprawiedliwa dążność znajdzie u nas pomoc braterską.” Głos kończy swój program odezwą do ogółu polskiego, żeby mu nie odmówił swego względu, wyrozumiałości i poparcia.

Lwów, 28 grudnia. Improvizowana ale głosem jedynym zgodnym kraju całego popierana deputacya, z Polaków Rusinów złożona, wyjeżdża dziś ztąd do Wiednia, żeby żądać autonomii narodowej dla Galicyi. Franciszek Smol najbardziej znaczącą w niej osobą. Deputacya zatrzyma się po drodze w Krakowie, dla przybrania tam może nowy kilku członków i ostatecznego porozumienia się względem przedłożyć się mającego w Wiedniu adresu czy memoryału. Takie nowe a dojrzałe sformułowanie życzeń i żądań krajów już potrzebne, że wiele rzeczy których się początek wo dopraszać miano, uważać już można za przyznane w sądzie przez program ministerjalny.

— Przegląd Powszechny poświęca większą część pierwszego swego numeru poświęconego, bardzo żywej i niesłuszy bardzo także niepomiarowanej polemice z świeżo ogłoszonym programem nowego dziennika tutejszego: Głos Pomawia go o wsteczność, szlachetczyznę, wyłącznie katolicką, branie w opiekę króla de fakto i t. p. Daw dziennik uderza na nowego swego spółzawodnika w dwó aż długich artykułach. Pierwszy z nich, bez podpisu, polemizuje w drwinkujący i poważnemu piśmie całkiem nie przystojny sposób, drugi, z podpisem Henryka Schmitt poważnymi argumentami, bije na nowy organ umiarkowanej szlachetczyzny. Całość tej polemiki roznamietnił m



że świadomych z grą tutejszych kotery literacko-społeczno-politycznych; na czytelniku wszelako który nie wplątany bliżej w te swary, antagonizmy i zawiści małomiastkie lub osobiste, bardzo smutne robi ona wrażenie, wygląda bowiem raczej na zawiści przeciwko groźnemu spó-zawodnikowi, który dużą część prenumeratorów odciągać może, niżli na dziennikarską walkę o zasady w celach narodowego pożytku.

— Polskie czapki i w ogóle stroje polskie corazto bardziej u nas się szerzą. Przegl. Powsz. i Dziennik literacki popierają nawet rozumowaniami i humorystycznymi artykułkami ten zwrot obyczajowy, który dotąd wszelako rozmiarów chwilowej mody przekroczyć nie zdołał.

Wiedeń, 1 stycznia. Cesarz wydany przez Saksonią hr. Telekiego kazał powołać przed siebie, i odebrawszy przyrzeczenie, że tenże zaniecha związków z zagranicą, nie opuści granic monarchii i wstrzyma się zupełnie od polityki, proces przeciw niemu umorzył i kazał go wypuścić z więzienia.

P. Gołuchowski wyjechał do Krakowa. W lutym przybędzie znów do Wiednia, aby rodzinę swą zabrać, z którą w Krakowie stale chce zamieszkać.

— Korespondent wiedeński pisze do Czasu: „Dzienniki tutejsze przyniosły już wczoraj sąd swój o programie nowego ministra stanu. W sądzie tym wystąpiły wyraźnie dwa obozy: jeden broniący zasad politycznych, drugi praw narodowości; jeden chcący wolności konstytucyjnej dla całej monarchii, drugi praw historycznych dla jej historyczno-politycznych części. Wolność i narodowość, prawa historyczne prowincji i całość konstytucyjna państwa wzięte i postawione razem, niemają prócz dzienników broniących sprawy węgierskiej, żadnego w tutejszym dziennikarstwie organu. Ma to zadanie spełniać nowy dziennik Volksstimme, który poczyni wychodzić z nowym rokiem; ma on być organem i obrońcą praw wolności i postępu w zgodzie z prawami historycznymi narodowości i z powołaniem, które mieć może i powinna tak pojęta całość Austrii. Jak tego zadania dopełni, obaczmy. To pewna, że dziś jedne tylko Węgry mają swój głos w dziennikach w Wiedniu. Neueste Nachrichten, Fortschritt i Wanderer są ich wyłącznymi prawie organami. Vaterland wyszła z Czech, lecz tak stanęła, że na nią Czesi niewiele patrzą i liczą. Inne dzienniki są niemiecko-austriackie, i tak po większej części pojmują swe zadanie, że dla innych narodowości bezstronnie być niechęć lub nieumiejęć. Program pana Schmerlinga nie mógł liczyć na zupełnie zgodny i jednomyślny wyrok. Wszyscy oddali osobistym przymiotom i chęciom ministra zasłużoną od dawna sprawiedliwość; wszyscy uznali, że w programie pozostał tym, czém był ciągle, prawym obrońcą wolności. Lecz dla dzienników niemieckich program jego, jest nie dosyć konstytucyjnym, i za nadto innym narodowości przychylnym, a dla dzienników z tego obozu, wydał się właśnie tylko z tej strony trochę za słabym. Vaterland powiada: „że niedosć jest bronić i wspierać narodowości w prowincjach; trzeba jeszcze nie zapominać, że te prowincje nie są geograficznymi dystryktami, lecz że są politycznymi ciałami, i że jako takie mają te same co Węgry, do uznania prawa. Zamienić te prowincje w zakłady manipulacji gminnych, lub operacji sejmowych, byłoby rzeczą nie tylko niedostateczną, ale nawet niesłuszną.“

P. Schmerling mógłby odpowiedzieć na to sprawiedliwe i ważne przedstawienie, że jak wyrzekł w programacie, nie tylko narodowości bronić i wspierać, ale nawet dzwigać je będzie. Może być, że tym słowem chciał dać poznać tym narodowości, że od nich także oczekuje sam wsparcia i pomocy. I w istocie, co może zrobić minister stanu, co nawet rząd cały, przypuszczając dobre chęci, bez głosu i poparcia ze stron mających za sobą sumienie, rozum i wytrwałość? Sprawa węgierska tak jak stoi dzisiaj, jest dowodem tej prawdy, o której dawniej nawet w Węgrzech mówić głośno nie było wolno. Lecz jak w mowie tak i w postępowaniu muszą być sprawiedliwość, spokojność, umiarkowanie. Musi następnie, tak jak w Węgrzech, występować nie kasta, nie przywilj, lecz interes ogólny, narodowy, oparty na tych odwiecznych nietylko prawach, ale i podstawach porządku, które tak otwarcie nowy minister stanu łączy z zasadami wolności i postępu. Dla czego nie wyrzekł słowa: konstytucja? Wszakże ci nawet, co mu robią ten zarzut, przyznają, że w programacie wszystko co konstytucja objąć może, wymienił. Z resztą nie idzie o słowa. Co się stało, — pyta jeden z dzienników — z cyrkularzem z r. 1849 p. Bacha, gdzie była i wyraźnie i głośno mowa o konstytucji? Jakże — zapytuje ten dziennik, do tych przyrzeczeń ministerjalnych opinia publiczna przywiązywać jeszcze może wartość? W tym jest istotnie główne zadanie. I ten sam dziennik Neueste Nachrichten rozwiązuje to zadanie w dowcipnie wystosowanej do ministra stanu odpowiedzi od namiestnika N. N. z prowincji niemieckiej a w odpowiedzi tej ów sumienny urzędnik prosi o czyn, o fakta, o rozkazy formalne, a nie o proklamacje, gdyż takowych jak twierdzi miał od lat 12 tyle, iż mu się prawie pomieściły w pamięci. Tak jest, trzeba faktów, trzeba czynów, i to tak z góry jak z dołu, ale drogą nie proklamacji z jednej, a demonstracji z drugiej strony, lecz drogą spokojnego a szczerzego porozumienia się. Kończąc ten list zapewnieniem, że na Galicyę są tu więcej niż kiedy zwrócone oczy, i że są dobre dla niej chęci. Trzeba przekonać, że Galicya umie je cenić i potrafi z nich korzystać. Mówią, że statuta będą ogłoszone wkrótce wszystkie razem na podstawie 1850 r.“

FRANCYA.

Paryż, 29 grudnia. Już od dni kilku powtarza się w dziennikach tutejszych i salonach politycznych pogłoska, jakoby w istocie Prusy, Rosya i Austria wezwały rząd francuski do wytrwania w tej samej polityce co do spraw po-

łudniowo włoskich i nieusuwania opieki swojej nad osobą i rodziną króla Franciszka. W skutek tego twierdzą dzisiaj znowu, że wiadomość o odwołaniu admirała Le Barbier, przesłaném mu 26 t. m. była przedwczesna. Nie można jednak pod tym względem ani na jedną, ani na drugą stronę nie stanowczego powiedzieć. Niema także dzisiaj żadnych bezpośrednich doniesień z Gaety, tylko w medyolańskiej Perseveranza czytamy, że ogień Piemontczyków tak się stał gwałtowny, iż młoda królowa musiała twierdzą opuścić i szukać bezpieczniejszego schronienia w Rzymie. Tymczasem wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia, zwłaszcza iż znana jest osobista odwaga królowej i jej częstokroć głośno objawiane postanowienie pozostania przy mężu aż do samego końca. Co do Wenecyi zaręcza jeden z poważniejszych dzienników tutejszych, jako rzecz niezawodną, że Anglia przedsięwzięła sobie niebawem podać wniosek urzędowy do gabinetu wiedeńskiego, aby, ustępując za wynagrodzeniem pieniężném Włochom Wenecyi, oddalił od Europy kłeskę wojny powszechnej. Potwierdza dalej, o czém przed kilku dniami mówiono, że lord Bloomfield i lord Loftus, posłowie angielscy w Wiedniu i Berlinie, których do Londynu powołano i którzy się tam dotychczas jeszcze znajdują, właśnie dla tej sprawy ciągle z ministrami obrady odprawiają; mają oni niebawem wrócić na swoje posady i równocześnie w Wiedniu i Berlinie rozpocząć kroki dyplomatyczne względem ustąpienia Wenecyi, zapowiadając jednak z góry że na wynagrodzenie terytoryalne Anglia żadną miarą zezwolić nie może. Król sardyński opuścił już przedwczoraj Neapol i spodziewają go się co chwila w Genui. Skoro tylko wróci do Turynu, niezawodnie natychmiast, jak donosi dzisiejsza Patrie, ogłosi rozwiązanie dotychczasowego parlamentu sardyńskiego. Daily News podaje w ostatnim swoim numerze bardzo ciekawy list Wiktora Emanuela, pisany jeszcze w końcu kwietnia od króla Franciszka II. W liście tym nalega król sardyński z wielką natarczywością, aby rząd neapolitański zmienił dążności i zasady swoje i chwycił się wspólnie z nim szczerze polityki włoskiej; przedstawia, że król Franciszek zgubi się niezawodnie, jeśli rady tej nie posłucha i oświadcza nareszcie, że w razie gdyby dwór neapolitański wytrwał w postępowaniu swoim, natenczas on (Wiktor Emanuel) byłby zmuszonym koniecznie do stosunków stać się narzędziem upadku dynastji burbońskiej.

— Choroba ministra Cavoura nie jest tak niebezpieczną, jak ją wystawiano: turyński dziennik Nationalités zaręcza, że to jest słabość przemijająca i że znakomity ten człowiek będzie mógł znów wkrótce zająć się sprawami swego urzędu. Spory między rządem sardyńskim a Portą Otomańską o przytrzymanie owych statków z bronią przy ujściu Dunaju, nie zostały jeszcze załatwione. Przyszło z jednej i drugiej strony do bardzo cierpkich dyplomatycznych wywnętrzeń, ponieważ rząd turecki utrzymuje, że ma prawo przetrzasania każdego okrętu, któryby ścigał na się podejrzenie, że wiezie kontrabandę wojenną.

— Niepodpada wątpliwości, jak twierdzi dzisiejsza Opinion nationale, że tak francuski jako i angielski rząd podały do Wiednia i do Drezna uwagi swoje względem wydania Telekiego. Książę Metternich dał podobno zadawał naiające zaręczenie, że nietylko życie hrabiego nie jest zagrożone, ponieważ dawniejsze jego sprawy są teraz już zadawnione a obecnie nic się przy nim podejrzanego nie znalazło, ale nawet wypuszczonym zostanie na wolność, skoro tylko stosunki węgierskie jako tako przyjdą do ładu.

— W salonach politycznych słyhać, że książę Metternich rozpowiada z pewnym przyciskiem jako rząd austriacki pod żadnym warunkiem nie przystanie na odprzedaż Wenecyi.

— Pogłoski o zaprotestowaniu rządu angielskiego przeciw dłuższemu pozostaniu w Syrii wojska francuskiego niepotwierdzają się, przeciwnie, widać że rząd francuski na dłuższy czas w owym kraju wojsko swoje zostawić zamysła, ponieważ niebawem wysyła nowe tamdotąd posiłki.

— Monitor wczorajszy ogłosił depesze barona Gros opisujące akt zawarcia pokoju między Chinami a Francją, dalej samę osnowę traktatu i protokuł wymiany ratyfikacji. Journal des Débats podając niektóre uwagi z tego powodu, powstaje przeciw temu, że podczas gdy Anglcy wzniecili stanowisko swoje w Chinach uzyskaniem półwyspu Kowloon, Francuzi, którzy w równej mierze przyczynili się do zwycięstwa, żadnego nie otrzymali terytoryalnego wynagrodzenia, któreby ich potędze i handlowi w Chinach odpowiednio dawało podstawę.

— Z Aleksandrii donoszą o bliskiej pielgrzymce Saïda, paszy egipskiego, który z bardzo wielkim orszakiem udaje się do Mekki i Medyny, aby naprawić u starowierców mużulmańskich sławę swęj prawowierności, mocno zachwianą przez ludzkie obchodzenie się jego z chrześcianami.

— W ostatnim Monitorze czytamy przepisy dotyczące się zniesienia paszportów dla Anglików. Każdy przyjeżdżający z Anglii, za prostym wypowiedzeniem swęj narodowości, wpuszczonym będzie bez trudności do Francyi. Ci, którzy szczególnie przy zwiedzaniu pomników i zbiorów, nie chcą tracić korzyści, które im dawniej dawało pokazanie paszportu, potrzebują tylko na granicy dać sobie stempować kartę wizytową. Francuzi, jadąc do Anglii, nie potrzebują już pozwolenia piśmiennego do wsiadania na okręt, jak dotychczas było, wystarcza im legitymacya do podróży wewnątrz kraju.

— Cesarzowa ma być ciągle jeszcze w głębokim smutku pograżona, i usuwa się ile możności od wszelkich urzędowych i dworskich uroczystości.

— Wpółnocnej Francyi tak ogromne śniegi, że miejscami musiano wysłać żołnierzy do oczyszczenia kolei żelaznych.

— Wczoraj w nocy zdarzył się na kolei żelaznej północnej, przy stacyi Tresnoy, straszliwy przypadek. Dwa pociągi opóźnione śniegami, wjechały na siebie; osiem wagonów rozbiło się na drobne kawałki, trzech podróżnych na miejscu życie straciło, a kilkunastu ciężko rannych.

— Z Florencyi donoszą o skradzeniu bogatego skarbcza w pałacu degli Uffizii przechowywanego. Złodzieje wzięli przeszło 200 bogatych pierścieni i innych kosztowności starożytnych, między któremi najbardziej zaufają pierścienia topazowego Cosima Medici wartującego 250,000 fr.

— Latour d'Auvergne, waleczny grenadyer francuski z czasów rzeczywospolitej, otrzymał w r. 1800 od pierwszego konsula szablę honorową, a na wniosek Carnota, mianowany został „pierwszym grenadyerem rzeczywospolitej.“ Latour zapisał tę szablę najlepszemu repulikanowi. Ktoby ją do tego czasu dziezył, niewiadomo, donoszą jednak, że obecnie wykonawcy testamentu Latoura ofiarowali ten oręż Garibaldiemu jako najlepszemu republikanizowi. Wieść przytém chodzi, że jadący do Włoch generał Mierosławski, zabrał owę pamiątkową szablę ze sobą, by ją wręczyć Garibaldiemu.

— Ostatni zeszyt wychodzącego tu Przeglądu rzeczy polskich zdaje sprawę z obchodów rocznicy powstania listopadowego, które w różnych kołach i miejscach pobytu wychodźstwa polskiego tego roku się odbywały. W Paryżu, prócz wiadomego posiedzenia Towarzystwa historycznego na którym książę A. Czartoryski znaną mowę swoją odczytał, zebrało się wieczorem dnia 29 listopada około 300 Polaków ruchliwszego stronnictwa, w celu uczczenia tej pamiątki wspólną biesiadą. Zabierali na nią głos: przewodniczący zgromadzeniu, poseł Jan Ledochowski, następnie Franciszek Grzymała, Seweryn Elzanowski i Józef Frycz, czeski wychodziec. Podobnie obchodzono rocznicę tę w emigracyjnych kołach polskich, w Londynie, Brukselli, Turynie, Medyolanie, Florencyi i Neapolu. Z kąd inąd znowu piszą nam o tym samym przedmiocie z Algieru: „Bardzo to drobna dla czasopisma wiadomość, jak tu niewielkie wygnaćże kółko uroczysty dzień 29 listopada święciło, lecz może z tego względu warta uwagi, że tegoroczne zebranie w Algierze i w okolicy zamieszkałych Polaków, odznaczyło się daleko większém niż wszystkie poprzednie życiem. Nikt nie był do mówienia przysposobiony, wszyscy jednakże, albo prawie wszyscy po kolei jak kto umiał przemawiali, krótko a węzłowato, i kto o nadziejach kto o wspomnieniach. Komu wreszcie brakło pomysłu lub chęci, ten albo narodową piosenkę zanucił, albo też odmówił wiersz jaki narodowy, w młodości raz na zawsze zapamiętany. Niech żyją takie małe zgromadzenia w których nie jeden albo kilku jakby z urzędu prawią, ale w których każdy występuje, w których każdy czynny udział bierze.“

ANGLIA.

— Londyn, 31 grudnia. Bank angielski podwyższył discounto na 6 od sta.

— Dziennik Daily News zawiera pismo następujące: „Będzie może ciekawą dla czytelników angielskich dowiedzieć się, że generał adiutant JCMoësi, cesarza wszech Rosyi, Timoszew, naczelnik tajnej rosyjskiej policji, znajduje się obecnie w Londynie z posłannictwem nadzwyczajném i dobranym sztabem szpiegów. Mamy powód domyślać się, że to posłannictwo zostaje w związku z usiłowaniami, aby wykryć niektórych korespondentów Kołokoła. Gdyby tak było, możemy zaręczyć Jego Ekscelencyi, że na próżno zmitręży czas kosztowny, i radzim aby co rychlej wrócił do domu. Gdyby zaś przybył do Londynu aby poznać urządzenia policji w kraju wielkim a wolnym, życzymy mu szczerze skutku najpomysłniejszego. Ogłoszenie tych kilku wyrazów zobowiąże niżej podpisanych. Aleksander Herzen, Mikołaj Ogarew, wydawcy Kołokoła.“

— Umarł w Argyll-House krótko przed Bożém Narodzeniem hr. Aberdeen, znany mąż stanu, który przed kilku laty był naczelnym ministrem gabinetu, a niegdyś ambasadorem przy dworze wiedeńskim. Pogrzeb jego się odbył, na wyraźne zmarłego żądanie, bez wystawy, z największą skromnością. Zwłoki odprowadzono do Stanmore, gdzie je w rodzinnym grobie złożono.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Srem, 28 grudnia. Chodzą pogłoski po mieście, że sąd nasz powiatowy, wezwany przed kilku tygodniami przez sąd apelacyjny poznański do zdania opinii co do używania języka polskiego w czynnościach sądowych z mieszkańcami powiatu i co do potrzeby pomnożenia posad adwokackich w naszym mieście, jakkolwiek grono jego składa się z siedmiu członków niemieckich, języka polskiego nierozumiejących a dwóch tylko Polaków, wychodząc z tej słusznej zasady, że zagwarantowanych Polakom praw, sąd przedewszystkiém przestrzegać winien, usnął za rzecz prawną i sprawiedliwą, ażeby do mieszkańców polskich wszelkie zapozwy wyroki itp. w obu krajowych wydawca językach i wszelkie czynności sądowe z Polakami w ich ojczystym odbywać języku. Dalej sąd ten, jak słyhać, zaopiniował, że dla powiatu śremskiego potrzebny jest jeszcze jeden rzecznik i zwrócił w swém sprawozdaniu uwagę sądu apelacyjnego na to aby przy obsadzeniu nowo utworzonej posady adwokackiej, miano głównie wzgląd na rzecznika umiejającego dobrze po polsku. Zważając, że powiat śremski ma dotąd trzech adwokatów, z których żaden po polsku nie umie, chociaż zamieszkały jest jeszcze przez ludność prawie wyłącznie polską, której większa część po niemiecku cale nierozumie, i chociaż ci adwokaci mają do czynienia po większej części z klientami, niemieckim językiem nie władającymi, zważając dalej, że jeden z adwokatów, od dawna u nas osiadły, dotąd mimo tysiąckrotniej sposobności języka polskiego się nie nauczył, czy może nauczyć nie chciał, zważając wreszcie, że brak adwokata po polsku umiejającego, pociąga za sobą niezliczone niedogodności a nawet szkody dla ludności polskiej winniśmy wyrazić naszą wielką radość z opinii przez sąd nasz adanej. Spodziewamy się też niebawem, że obecny minister sprawiedliwości inaczej sobie w swoim wydziale postępować będzie, aniżeli jego poprzednik, że będzie istotnym sługą i wykonawcą sprawiedliwości, że sprawiedliwiej od swego poprzednika uwzględniac i zaradzać będzie koniecznym potrzebom polskich mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, i że na nowo utworzoną posadę adwokacką przetrzasną nam rodaka językiem naszym dobrze władającego. Nasza nadzieja, jaką w nowym ministrze sprawiedliwości, byłym prezesie naszego sądu apelacyjnego pokładamy, sięga jeszcze dalej, jakkolwiek zresztą jest bardzo skromna. Otóż mocno ufamy, że także i na posadę opróżnioną przez odejście p. Pileta do Poznania, na miejsce p. Moritza, polskiego otrzymamy adwokata. Jest rzeczą oczywistą konieczną, że skoro powiat śremski ma mieć czterech adwokatów i skoro dwóch z nich słowa po polsku nie umie i z polskimi interesantami często osobistie porozumieć się nie może, powinniśmy mieć w naszym powiecie, prawie wyłącznie polskim, przynajmniej 2 rzeczników Polaków, z którymi by się polscy mieszkańcy a swoich sprawach w ojczystym języku rozmówić i porozumieć mogli. Otóż



minimum naszych żądań co do obsadzenia posad adwokackich dla naszego powiatu, których spełnienia po nowym ministrze sprawiedliwości spodziewać się mamy prawo. Niepodobna, ażeby w góry miano się jeszcze zasłaniać ową przestarzałą wydmówką, że nie ma zdalnych kandydatów polskich, albo że starszych przed młodszymi uwzględnić należy. Wszystkim nam bowiem jest rzeczą równie dobrze znaną, jak rządowi samemu, że mamy sporą liczbę uzdatnionych prawników Polaków, która na potrzeby naglące wystarczyć, a prawo przyrodzone powiada, że tym którzy się nie cisną do urzędów sądowych innych prowincyj, należy koniecznie dać posady w prowincyj, w której się urodzili, wychowali, i w której dla nich najmilej na utrzymanie życia i dobro ogółu pracować. Nie ubiegamy się o wakujące urzędy w drugich prowincjach; niech nam tedy będzie wolno zajmować posady urzędowe we własnej ojczyźnie, tem bardziej, że do nich mamy takie samo, jak drudzy, uzdolnienie stwierdzone.

Co do praw, naszymu językowi zagwarantowanych, nadmienić winniśmy, że ich nasz sąd i urząd ziemski w czynnościach i korespondencjach z prywatnymi osobami dość ściśle przestrzega. Takie nadużycia, jakich wedle wiadomości w naszym Dzienniku podanych, dopuszczają się niektóre sądy departamentu bydgoskiego w tłumaczeniu praw naszymu językowi przynależnych, u nas podobno się nie zdarzają. Sąd nasz odbywa wszelkie czynności w obu językach krajowych, pisuje do mieszkańców polskich po polsku, a nawet i różne drukowane formularze polskie, których już dawno nie widziano, zobaczyć można. Również z urzędu ziemskiego otrzymują obywatele rozporządzenia i listy w obu językach pisane, chociaż tłumaczenie polskie nie raz tak niejasne, że go bez niemieckiego tekstu zrozumieć nie można. Tylko niestety nasi księża, owi niezmordowani obrońcy praw naszych i sołtysi gmin, ciągle jeszcze otrzymują z urzędu ziemskiego i jemu podwładnych, listy niemieckie, a za nieprzyjmo-

nie tychże i domaganie się uszanowania praw naszych fantowanemi bywają.

Zwracamy też uwagę obywateli naszego powiatu na to, że jest rzeczą nader pożądaną, aby się w Sremie zawiązać mogło kółko towarzyskie, któreby przedewszystkiem prenumerowało kilka periodycznych pism polskich. Pojedynczej osobie trudno nie: az trzymać dla siebie chociaż tylko dwa periodyczne pisma polskie, których przedpłata zwykle jest wysoka. Miłą zaś bezwątpienia każdemu z nas będzie sposobność czytania rozmaitych pism polskich w różnych częściach naszej ojczyzny wychodzących. Nikomu z nas nie może i niepowinno być obojętną wiedzieć o tem, co się dzieje w dziedzinie nauk i opinii po wszystkich krańcach całego kraju polskiego. I owszem, każdy z nas nie obojętny na materialny i duchowy rozwój naszego narodu, pragnie chciwie obznajmić się z tem wszystkiem co nam bliższą o tym rozwoju podaje wiadomości. Czego pojedynczy człowiek przy ograniczonych zasobach materialnych w tej mierze osiągnąć nie potrafi, to może dokonać zbior kilkunastu osób przez zawiązanie się w spólne kółko. Otóż jeżeli na zawiązanie kółka celem trzymania kilku pism polskich, kilkanaście osób przystanie, a myślimy, że 30 członków z pewnością się zbierze, natenczas kółko to za mierną składką ćwierćroczną będzie mogło z łatwością zapisać kilka periodycznych pism polskich. I lokal stósowny się znajdzie, a każdy zamiejscowy członek kółka, ile razy do Sremu przyjedzie, będzie miał przyjemność przeczytania dzienników i pism polskich i pogadanki spólnej o naszych sprawach.

Wiadomości literackie.

— „Nauki wiejskie dotyczące się gminy, życia i stosunków wieśniaka, przez Ewarysta Estkowskiego. Poznań, nakładem księgarń Jana Konstantego Zupańskiego 1861.“ Zawołany pedagog tutaj w dzie-

więtną naukach objaśnia naukę o rolnictwie i pracy już co do stósunków mieszkańca wiejskiego, co do obowiązków rodziny, potrzeb, praw, obowiązków i urzędzenia gminy. Stusnie autor uważa, iż nauka ta jest o wiele ważniejszą i potrzebniejszą dla młodzieży w szkole wiejskiej, niż nauka elementarnej fizyki, historii naturalnej i jeografi. Przez taką to jedynie naukę oczy mu się otworzą, spostrzeże w ogół siebie rzeczy ciekawe i pouczające, przywiąże się do zatrudnienia swego i poczuje się członkiem gminy, w której każdy ma swoje prawa i obowiązki. Treść cała podana w formie pytań i objaśnień w punktach ważniejszych. Sposób autora nietylko dzieci ale i rodziców pobudzić do zastanowienia się i przywiedzie do przekonania, że rozum i rozważa wszystkiemu zawiadować powinny. Już komisja edukacyjna, której plan nauk nieskończenie jest wyższym od wszystkich późniejszych, przepisała dla szkółek wiejskich „naukę o utrzymaniu i leczeniu bydła domowego i wiadomości rolniczych, jako to: zasiewu traw, utrzymania pasiek itd.; naukę o rozmiarze prostego gruntu; naukę o sadzeniu, szczepieniu i oczkowaniu drzewek owocowych, tudzież zasiewaniu i chodzeniu około wszelkich warzyw i roślin pożytecznych; znajomość miar, pieniędzy; znajomość praw wzajemnych pomiędzy obywatelami; wiadomość o rzeczach do rzemioł i handlu służących.“ Spis rzeczy dzieła Estkowskiego podaje treść następującą: Wieś, mieszkaniec wsi i ich zatrudnienie, rodzina wiejska, zagroda wiejska, własność stanu rolniczego, rola, jak dzika nieurodzajną ziemię zamienić w urodzajną rolę, poznanie miejscowych gruntów, uprawa roli; o micrzwie, o zbożu (o roślinach), o łąkach, o koniczyźnie, o założeniu lucernika, o ogrodach i warzywach, hodowanie ziemniaków, hodowanie warzyw, o szkółkach drzewek owocowych i o sadach o chmielu, winnej macicy, drzewach leśnych i morwach.

Kedaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Sprzedż konieczna. [2088]

Sąd powiatowy w Rogoźnie. wydział pierwszy.

Nieruchomość karczemna, do Jana Krysztofa Karola Schulca i małżonki jego należąca w Zielonce pod nr 5 położona oszacowana na 5330 tal. 15 sgr. wedle taksy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze ma być

dnia 17 czerwca r. b.

przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, żądający zaspokojenia swego ze szacunku kupna co do wierzytelności niewykazującej się z księgi hipotecznej, winni takową podać do sądu subhastacyjnego.

Z pobytu swego nieznaną wierzycielka wdowa nadkontrolera Frankiego, która dawniej w Chłudowie pod Poznaniem mieszkała, zapożywa się niniejszem publicznie. Rogoźno, dnia 2 października 1860.

Nowa przesyłka prawdziwego drzewa Anacahuite nadeszła

A. Pfuhl, Apteka czerwona.

Równie Szanownej dyrekcji Szląskiego Towarzystwa zabezpieczenia od ognia, jako i głównej jego agenturze w Poznaniu, szczególnie zaś agenturze szczegółowej w Srodzie, reprezentowanej przez pana Wiktora Fenrycha, mamy sobie za obowiązek nasze najserdeczniejsze złożyć podziękowanie za słuźność z jaką wynagrodziły szkody przez nas przez pożar w dniu 20 listopada rb. poniesione, chociaż przez śmierć doczesnego agenta pana A. Łanowskiego, pretensje nasze bardzo się stały wątpliwymi.

Powtarzając te szczerze dzięki, mamy sobie za obowiązek Towarzystwo pomienione jak najserdeczniej polecić wszystkim zabezpieczenia od ognia potrzebującym. Miłosław d. 30 grudnia 1860.

Joanna Snowadzka.

Marcell Funtowicz. [26]

Alkoholometry normalne wyko-

nane podług przepisów prawnych, opatrzone tabelą i poświadczeniem komisji wag i miar podzielone na 1/4 1/2 i 1/3 stopnia, oraz wszelkie gatunki próbomierzy sładu i areometrów polecają po najtańszych cenach.

Bracia Pohl, optycy ul. Wilhelmowska nr. 9. naprzeciw hotelu Drezdzeńskiego. [16]

Wielka aukcja muzykaliów.

Z powodu zaniechania składu muzykaliów odbędzie się w poniedziałek d. 7 b. m. przy placu Wilhelmowskim nr 16 z podwórza wniście, aukcja muzykaliów. Zbiór ten składa się z najprzedniejszych utworów tak starszych jak i nowszych na fortepian i śpiew. Zarazem sprzedawane będą książki z dziedziny rozmaitych wiadomości, czasopisma, mapy i obrazy publiczne więcej dającym u gętowniznę. Zobel, komisarz aukcyjny. [29]

Oświadczam jak uprzejmiej, iż cukiernią śp. J. Freundt przy placu Wilhelmowskim nr. 8 nabyłem na własność, i polecam takową do łaskawych względów szanownej publiczności.

Wyborne ciasta, cukry i wszelkie stósowne napoje będą starannie dostarczane po nadzwyczaj tanich cenach i przy najskorszej usłudze; oraz bufet w teatrze miejskim należy do mnie i przyrzekam także podług powyższej anonsy zastosować się.

Wszelkie obstalunki jako to: torty, piramidy, ciasta itp. będą jak najgustowniej i punktualnie wykonywane każdego czasu. Poznań, w styczniu 1861.

Józef Nawrocki. [25]

PACZKI

po 6 grp., sześć sztuk za złoty, na zamówienia i po 3 grp. co dzień świeże poleca CUKIERNIA

J. Nawrockiego, plac Wilhelmowski nr 8.

Drzewo Anacahuite

F. G. Fraas, ul. Szeroka nr. 14, róg Garbar. [28]

Przybyli do Poznania.

Dnia 2 stycznia. Mylusa Hotel Drezdzeński: Właściciel dóbr Oven z Ludom, książę Waldeck z Rathhorst, major Handtelmann z Głogowa, kapitał. Weiss i kup. Perl i Kunze z Berlina, Neumann z Würzburga, Lange z Berlina, Herrmann z Gdańska, Willmann z Królewca.

Buscha Hotel Rzymski: Wł. dóbr Juliusburg i Flieger z Wrocławia, kupcy Alexander z Gdańska, Boode z Dyseldorfu, Meier i Niemann z Berlina. Hotel du Nord: Wł. dóbr Morawski z Jurkowa, Skaryński z Sokolowa, pełnom. Szmitt z Grylewa.

Oehlma Hotel Francuski: Właściciele dóbr Krüger z Woli, rolnik Heinze z Kłocka, panny Niemojewska i Schwarz z Grudzielca, aptekarz Janusch z Berlina, kup. Janusch z Szczecina, Henschel z Wrocławia.

Hotel Paryski: Wł. dóbr Chełmicki z Gościejewa, Chełmicki z Izdebnia, ochotnik Skórzewski z Berlina, dzierz. Metzke z Dziekanowic, kup. Mamroth z Kalisza.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Meissner jun. z Kiekrza, Gerlach z Lecklau, ekonom Overbeck z Rakoniewic, porucz. Stermecki z Wrocławia, wł. fabr. Sachs z Łomnicy, insp. Opalski z Chmielewa.

Hotel Eichborna: Kupcy Cohn z Grodziska, Charles z Szamocina, Ehrenfried z Wrześni. Pod trzema Liliami: Muzykanci Zimmermann i Walther z Pressnitz.

Pod trzema Gwiazdami: Książd Grzegorz z Meksyku.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenia kupieckie w Poznaniu. Dnia 2 stycznia. Zyto: ceny niezmiennione, wyp. 150 węc., na st. 44 1/2, st.-luty 44 1/2 - 2/3, na wiosenną odstawę 45 1/2 tal. pl. Okowita: również niezmiennione ceny, wyp. 60,000 kwart, z beczią na stycz. 19 1/2, luty 20 pl., 20 1/2, żąd. marz. 20 1/2, kw.-maj 20 1/2, maj-czerw. lip. 21 1/2 tal. pl.

Berlin, 31 grudnia. Pszenica: w miejscu 25 szefli 75-84 tal. we- dle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 50-1/2, na grud. i grud.-sty. 50 1/2 - 1/2, sty.-luty 50-1/2, na wiosenną odstawę 50 1/2 - 1/2, maj-czer. 50 1/2 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 42-47 tal. Owies: w miejscu 1200 funt. 25-29, na gr. 27 1/2, gr.-st. 27, st.-luty 27 1/2, na wiosenną odstawę 28, maj-czerwiec. 28 1/2 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funt. 11 1/2 - 2/3 pl., na gr. gr.-st. i st.-luty 11 1/2 - 1/2, 11 1/2 - 2/3 pl., kwiec.-maj 11 1/2 - 1/2 - 3/4 tal. pl.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 31 grudnia. Rosy. pożycz. angiel. 5 --- 102 Półn.-Fryd.-Wilh. 4 1/2 --- 100 1/4 Górń.-Szl. Lit. A. 4 --- 92 Lit. B. 3 1/2 --- 80 Lit. D. 4 --- 87 1/2 Lit. E. 3 1/2 --- 74 Lit. F. 4 1/2 --- 93 1/8 Starog.-Pozn. 4 --- --- II. Em. 4 1/2 --- ---

Kurs giełdy w Wroclawiu dnia 31 grudnia. Papiery i pieniądze. Dukaty 93 3/4 Frydrychsдоры 108 3/4 Lujdory 108 3/4 Polskie bil. bank. 87 1/2 Austr. banknoty 69 1/4 Nowa Waluta Austr. 87 3/4 Wroclaw. obl. miejskie 100 3/4 Poznań. List. Zast. 94 3/4 nowe 87 3/4 Listy Rent. 91 1/4 Szańskie Listy Zast. 87 3/4 nowe Lit. A. 95 3/4 nowe 95 3/4 Lit. B. 98 3/4 Lit. C. 92 Lit. D. 99 1/2 Lit. E. 98 Lit. F. 101 1/4 Berł.-Szczeciń. 85 3/4 Koźło-Bogumin. 4 III. Em. 4 1/2 Dolno-Szl.-March. 93 1/2 konwen. 92 3/4 III. ser. 89 IV. ser. 102 1/2

Akcyje Szląskich kolei żelaznych. Freiburg 4 81 1/4 now. Emis. 4 --- obl. z praw. pierw. 4 86 3/4 Głog.-Zegan. 4 93 1/4 Brzeg.-Niskie. 4 --- Doln.-Szl.-March. 4 --- z pr. pierw. 4 --- Górno-Szl. Lit. A. i C. 3 1/2 127 3/4 Lit. B. 3 1/2 --- obl. pr. pierw. 4 86 3/4 Koźło-Bogumin. 4 74 3/4 Opol. Tarnow. 4 --- Koźło-Bogumin. 4 --- obl. z pr. pierw. 4 31 1/4

Kurs stow. kup. w Poznaniu dnia 1 stycznia. Prusk. obl. skarb. 3 1/2 --- 86 3/4 pożycz. skarb. 4 --- 100 3/4 pożycz. r. 1855. 3 1/2 --- 115 3/4 Pozn. List. Zastaw. 4 --- nowe 3 1/2 --- 95 1/4 nowe 4 --- 89 Szl. List. Zast. 3 1/2 --- Zach. Prusk. 5 1/2 --- 86 1/4 Polskie. 4 --- 92 1/2 Pozn. List. Rent. 4 --- obl. miejsk. II. Em. 4 --- 90 1/4 obl. prow. 5 --- 98 akc. bank. prow. 4 --- 78 3/4 Star.-Pozn. ak. kol. żel. --- --- Górn.-Szl. dito A. --- --- obl. z pr. pierw. E. --- --- 87 Polskie banknoty --- --- Najnowsza pożycz. pruska 5 --- 105

Table with columns for 'Kurs giełdy w Berlinie', 'Papiery pruskie', and 'Pożycz. dobrow.'. It lists various financial instruments and their current market values.

Table with columns for 'Akcyje bank. i kredyt.', 'Akcyje przemysłowe.', and 'Obligacje z prawem pierwszeństwa.'. It lists shares of various banks and industrial companies.

Table with columns for 'Kurs giełdy w Wroclawiu', 'Papiery i pieniądze.', and 'Kurs stow. kup. w Poznaniu'. It lists exchange rates and prices for various commodities and securities.

Olej lniany: w miejscu 10% tal. Okowita: w miejscu bez beczi 20 1/2 pl., na gr. gr.-st. i sty.-luty 20 1/2 - 1/2, luty-marz. 20 3/8, kw.-maj 21 1/2 - 1/2, maj-czer. 21 1/2, czer.-lip. 21 1/2 - 1/2, lipiec-sier. 22 tal. pl.

Table with columns for 'Wroclaw, 31 grudnia', 'Na targu:', and 'piękna sred. pośled.'. It shows market prices for various types of grain like wheat and rye.

Na giełdzie: Zyto: słabo trzymało się w cenie, wypow. 7000 centn., na grud. 50-1/2 pl., grud.-sty. 50, sty.-luty 50 1/2, żąd. luty-marz. 50 1/2, kw.-maj 51 tal. pl. Olej rzepiowy: ceny mało się zmieniły, wyp. 150 cent, w miejscu, 11 1/2 pl., na gr. grud.-sty. i sty.-luty 11 1/2, luty-marz. 11 3/8, marz.-kwiec. 11 3/8, kwiec.-maj 11 3/8 tal. żąd. Okowita: wyp. 6000 kwart, w miejscu 20 1/2 - 3/8 pl., na gr. 20 1/2 - 3/8, grud.-sty. 20 1/2, st.-luty 20 1/2 pl., 20 1/2, żąd. luty-marzec 20 3/8, kw.-maj 21 pl., 21 1/2 tal. żąd.

Bydgoszcz, 31 grudnia. Pszenica: węc. 66-78. Zyto: 42-44. Groch: 36-43. Jęczmień: wielki 38-43, mały 31-34. Owies: 26 szefli 18-22. Okowita: 8000% Trallesa 21 1/2 tal. Perki: szefel 20 sgr.

CENY TARGOWE

Table with columns for 'w miejscie Poznaniu', 'od do', and 'tal. sg. fr. tal. sg. fr.'. It lists prices for various goods like flour, oil, and other commodities.